

Realista praktyczny postąpi inaczej. Nie tracąc gruntu pod nogami będzie dążył do zmiany przepełnionej brakami rzeczywistości tak, by – w ciągłym z nią kontakcie – osiągnąć stan odczuwalnie lepszy. Niechęć do pomijania rzeczywistości doświadczanej (aktualnej) bierze się z powodów dość prozaicznych i w tym sensie praktycznych: zmiana tego, co mamy, mniej nas prosto kosztuje. Nie chodzi tu o prowizoryczność postępowania, lecz o uznanie trwałości bytowej tego, co nas otacza. To, co aktualne, musiało być wcześniej możliwe – i odczynny egzamin tej możliwości został w ten sposób zdany. Nie każda możliwość się urzeczywistnia i nie jest wobec tego rzeczą rozsądną patrzeć w przyszłość bez gwarancji jej urzeczywistnienia.

Klemens Szaniawski, zabierając głos podczas posiedzenia poświęconego dokonaniom Tadeusza Kotarbińskiego i samej jego postaci, zauważył, że niezajomość tego fragmentu jego myśli siłą rzeczy czyni wiedzę o poglądach filozofa bardzo niepełną: realistyczny pogląd na możliwość postępu jest w całości przekonani normatywnych Kotarbińskiego niezmiernie ważny<sup>34</sup>. Wskazanie, że praktyczny realista bierze za punkt wyjścia aktualność; że nie porzuca jej, lecz pragnie ją poprawić – ta myśl sytuuje Kotarbińskiego na antypodach utopizmu. Poglądy podbarwione utopijnością wyrastają z zapatrzenia się w wartości czyste i pełne (idealne). Tymczasem Kotarbiński daje wyraz przeświadczeniu, zgodnie z którym prowizorium niekoniecznie wynika z pozostawienia pewnych modusów świata przeżywanego niezmiennymi. Sądzi też, że wbrew powszechnym tęsknotom do radykalnych przeobrażeń dokuczliwej rzeczywistości lepiej dokonywać zmian cząstkowych: tylko tam, gdzie jest to konieczne. I że nie są to bynajmniej pozorne zmiany<sup>35</sup>.



Można powiedzieć, że realizm praktyczny jest stanowiskiem w jakimś sensie konserwatywnym: zachowawczym elementem jest tu ciężenie ku aktualności zastanej i nadawanie jej, jak określa to filozof, presumpcji dodatniej. Realista chciałby, w oparciu o bilans biorący się z ekonomizmu myślowego, ocalić te fragmenty rzeczywistości, które nie stanowią dla człowieka źródła zagrożenia, nie są „złe”. Realista nie chce zwalczać zła; dąży raczej do tego, by się przed nim bronić. Nie jest wobec zła „agresywny”, nie atakuje go jeszcze w stanie potencji, broni się natomiast przed rzeczywistymi, doświadczanymi zagrożeniami. Taka postawa bierze się zapewne ze zwykłej ostrożności: oceniać jako złe możemy sytuacje, których doświadczyliśmy; nie wiadomo bowiem, czy walcząc ze złem możliwym nie zwalczamy wartości w istocie pozytywnych. Tak pojęta zachowawczość nie przeszkadza, wskazuje filozof, najbardziej nawet radykalnym przeobrażeniom, pod warunkiem, że nie stanowią one celu samego w sobie. Afirmacja postępu za wszelką cenę wydaje

się z tego punktu widzenia postawą podejrzaną co do rzeczywistych swych celów. Fascynacja postępowaniem paradoksalne refleksy praktyczne, kiedy permanentne dokonywanie zmian staje się dobrym sposobem dla skrywania niedostatków ciągle jeszcze niespełnionej aktualności rozumianej jako coś „stającego się”, „przejściowego” itp.

Zdaje się, że awersja, jaką żywi Kotarbiński do projektów globalnego przeobrażenia rzeczywistości, w jakimś przynajmniej stopniu bierze się z rozpoznania ograniczeń wcześniejszych niż praktyczne, tj. teoretyczno-poznawczych. W *Elementach...* nawiązuje do myśli Leona Petrażyckiego i jego koncepcji „teorii adekwatnej”, tzn. takiej, która nie orzeka za wąsko, ale też i nie za szeroko. Teorie orzekające za szeroko to. Zdaniem Petrażyckiego, „teorie skaczące”, gdyż orzeczenia te dokonują skoków do dziedzin obcych, poza teren swych naturalnych granic<sup>36</sup>. Akceptuje to Kotarbiński, dodając, że teorie takie mogą zawierać słuszną, „zbyt jeno zachłanną co do zakresu”<sup>37</sup> intencję. Tak czy inaczej, praktycznym dopełnieniem owego teoretycznego przeświadczenia jest pogląd o szkodliwości (utopijności) zamysłów globalnego przeobrażenia świata na inny.

C. Po trzecie, realista praktyczny oblicza szanse zamierzeń. Liczy się „z możliwościami osiągnięć i między innymi dlatego szanuje stan rzeczy już urzeczywistniony”<sup>38</sup>. To stwierdzenie wskazuje, że chodzi teraz o cechę, która stanowi niejako rozwinięcie cechy poprzedniej, afirmującej aktualność – o cechę miarkowania pożądań tak, by godziły się z szansami ich zaspokojenia.

Co to znaczy, liczyć się z możliwościami? Tadeusz Tomaszewski pisze, że świadomość człowieka materializuje się w działaniach wtedy, gdy uznaje, że chodzi o cele ważne i prawdopodobne. Mówi „ważne” ma autor na myśli wartość celu, tzn. wiedzę dotyczącą możliwości zaspokojenia pryncypalnych potrzeb ludzkich. Wartość celu jest każdorazowo stymulowana szansami jego realizacji, co sprawia, że przy małym prawdopodobieństwie powodzenia następuje rezygnacja z wartości bardzo nieraz akceptowanych<sup>39</sup>. Tak też wysoka ocena zasad moralnych nie wpływa na postępowanie człowieka wtedy, gdy wie on, że zasady te nie są w ogóle respektowane. Prawdopodobieństwo psychologiczne tego rodzaju stanowi dla Kotarbińskiego dobrą rację, by opatrzyć ją mianem normy: skoro tak jest – uczynimy to powinnością; na tym polega realizm. Jest to, przynajmniej w tym momencie, bardzo bliskie kwintystycznemu *omne ens, est bonum* (cokolwiek jest, jest dobrem z samej racji swego istnienia).

Taka obserwacja nie jest pozbawiona sensu. Myśl normatywna Kotarbińskiego mieści się w ramach aksjologii negującej ideały etyczne; niejako programowo je odrzuca – i to z dwóch przynajmniej względów. Po pierwsze, ideału rodzą utopizm (wskazują cele nierealne); po drugie, z punktu widzenia realizmu nie mają jakiegokolwiek możliwości ontycznej. Ideał, zauważa Maria Ossowska, „implikuje doskonałość i nierealność. Jest to raczej coś nieosiągalnego”<sup>40</sup>. Moralność oparta o ideały byłaby aktem autodestrukcyjnym, prowadzącym do frustracji związanej z poczuciem niemożności. To jeden z głównych powodów, dla

których realizm odrzuca ideały. Innym powodem jest fakt, że łatwo prowadzą do hipokryzji, o czym – w innym nieco kontekście – pisze Władysław Tatar-kiewicz. „Dążenie do doskonałości łatwo budzi poczucie wyższości i zadowolenie z siebie oraz pewność siebie, tę postawę, którą niektórzy nazywają faryzejską”<sup>41</sup>. Na tak sformułowaną obietnicę Andrzej Grzegorzycy odpowiada, że woli „[...] niebezpieczeństwo hipokryzji niż autentyczność opartą na rezygnacji z ideałów”<sup>42</sup>. W wypowiedzi Grzegorzycy słychać troskę o niepoddawanie się takiemu myśleniu, w którym powinność cofa się do bytu, a które Herbert Marcuse nazwał myśleniem jednowymiarowym (*one dimensional thought*). „Dawniej było jakieś centrum na zewnątrz ustabilizowanego świata, ku któremu mógł dążyć umysł tworząc nowe obrazy rzeczywistości. Ten punkt Archimedeusza dziś zanika”<sup>43</sup>.

Omawiana teraz cecha realizmu praktycznego każe cel wszelkiego działania konkretyzować w takim stopniu, by można go było umieścić w amplitudzie możliwości, rozważonych uprzednio, co do perspektyw ich aktualizacji. Zapobiega to, zdaniem Kotarbińskiego, negatywnym właściwościom postawy mało ugruntowanej rozumnie i wolicjonalnie – gdy dążąc do celów nierealnych i mgliście tylko zarysowanych załamujemy się w połowie drogi, tracimy wiarę w skuteczność działania, gubimy poczucie sensu tego wysiłku itp. „Chciej co możesz” – tak brzmiałoby hasło realisty praktycznego.

D. Po czwarte wreszcie, realista praktyczny dokonuje szacunku wartości celów, do których dąży: „trafnie ustala hierarchie ważności względów przy wyznaczaniu dyrektyw czynów i planów konkretnych”<sup>44</sup>. Poprzednia cecha przedstawianego tu stanowiska mówiła o respektowaniu warunków i granic możliwości działań. Możliwości te można widzieć dwojako: raz jako wykonalność czegoś, innym razem jako brak rozstrzygających przeciwskazań. W tym drugim wypadku chodzi o branie pod uwagę spodziewanych zysków i strat; czyli o kierowanie się tym, co najważniejsze.

Termin „wartość” bliski jest znaczeniowo takim wyrażeniom, jak „ważność” czy „doniosłość”. Wartość (jest to oczywiście nazwa pozorna: wartościowe są tylko rzeczy konkretne) „ma wszystko to, co cenne, wszystko zatem, co choć po części czyni zadość jakiejś potrzebie lub jakiemuś upodobaniu”<sup>45</sup>. Jest to ujęcie samo w sobie wartościujące: wartość, to tylko wartość dodatnia; odpowiada to potocznym intuicjom, zgodnie z którymi wartością jest jakieś dobro. Doniosłością, jak pojmuje ją Kotarbiński, jest to, co wywołuje znaczne zmiany w dziedzinie rzeczy cennych lub zapobiega dużym takim zmianom. Doniosłość ma zatem postać albo pozytywnej (coś wywołuje), albo negatywnej (czemuś zapobiega). Doniosłość zapobiegająca czemuś, to ważność: „to i tylko to jest ważniejsze, co zapobiega większemu złu lub większe zło uchyla”<sup>46</sup>. Po raz kolejny ujawnia się negatywny charakter tej etyki – ma ona zapobiegać złu. Omawiana teraz cecha praktycznego realizmu – dla samego Kotarbińskiego najbardziej istotna wśród czterech, jakie wskazuje – mówi, że najbardziej wartościowe (cenne) są działania najważniejsze, tzn. w najwyższym stopniu paraliżujące zło; i że wybór dzia-

łania najważniejszego stanowi jednocześnie kryterium wyboru najrozumniejszego w tej kwestii.

Negatywne znamię realizmu praktycznego pociąga za sobą określone konsekwencje. Odradza Kotarbiński wielką przygodę, życie pełne treści bywa, że ryzykownych, zachłanność istnienia itp. Radzi utrzymywać *status quo*: tę rzeczywistość, którą – i dzięki której – istniejemy. Rzeczywistość ta nie tylko wytrzymała próbę możliwości faktycznej, lecz nadto sprawdziła się jako znośna, co znaczy, że można w niej żyć, czego nie gwarantuje zmiana dokonana poza kryteriami realizmu praktycznego.

Próbą egzemplifikacji realistycznego patrzenia na świat może być przedstawiona przez filozofa hierarchia ważności takich fenomenów społecznych, jak praca, nauka i twórczość artystyczna. Wbrew nierzadkim tęsknotom dotyczącym zniesienia pracy, realista praktyczny spojrzy na nią jako na najważniejszą (we wskazanym wyżej sensie) domenę ludzkiej aktywności. Praca, gdy porównać ją z twórczością naukową bądź artystyczną, jest ważniejsza dlatego, że może najpełniej zaspokoić potrzeby życia i zdrowia człowieka. Dopiero potem pojawia się w hierarchii nauka, której badania wraz z pracą (i to stanowi o jej miejscu) również służą „do obrony przed kłeskami elementarnymi”. Wreszcie na ostatnim miejscu sztuka: „sale operacyjne SA ważniejsze od sal koncertowych”<sup>47</sup>.

Realizm praktyczny spotkał się z krytycznymi opiniami myślicieli, których trudno skądinąd pościć o skłonności anarchistyczne. Henryk Elzenberg zarzuca Kotarbińskiemu brak dostatecznej troski o wartości pozytywne, dodatnie, eliminowane tu przez dążenie do unikania zła (cierpienia). „Takie życie nie zasługuje na to, by je podtrzymywano; przedłużanie go nie zda się na nic. Jeżeli życie ma się w całości wyczerpywać w obronie przed kłeską, to jedyną wynikającą stąd dyrektywą rozsądną jest – odwrócić się do niego plecami”<sup>48</sup>. Byłby to więc wybór postawy kontemplatywnej, od wieków realizującej się w obszarze wartości wyznaczonych przez postulat ataraksji. Dobrze więc, stwierdza Elzenberg, że niektórzy ludzie wbrew życiowemu realizmowi poświęcają swą uwagę sprawom uznanym przez Kotarbińskiego za luksusowe – to znaczy takim, które bez uzasadnienia wyprzedzają inne, ważniejsze w hierarchii reisty. „Sporo jest rzeczy takich, że złe by było, gdyby robili je wszyscy, ale dobrze jest, że robią je niektórzy”<sup>49</sup>.

Okazuje się, że Kotarbiński byłby skłonny zaaprobować antyrealistyczne uwagi Elzenberga, i że aprobata ta mieści się w ramach postawy praktycznego realizmu. Filozof ma świadomość, że zakrojony przezeń program trudno pogodzić z entuzjazmem właściwym wickowi młodzieńczemu (choć i tu widzi szansę: przy właściwym rozumieniu praktycznego realizmu może stać się on przedmiotem entuzjazmu właśnie). W każdym razie przyznaje, że realizm praktyczny wymaga pewnej dojrzałości; mówi o nim jako o postawie ojcowskiej, postawie wytrawnego opiekuna. Fakt, iż Kotarbiński niechętnie kojarzy realistyczne rygory z wiekiem młodzieńczym, bierze się zapewne z prostej konstatacji o psychologicznej trudności takiego połączenia. Ale jest w tym coś więcej: troska o to, by zawarta w normie rea-

lizmu odrobina goryczy i pomnego ograniczeń samorozeznania nie dotknęła człowieka zbyt wcześnie. Dlatego mówiąc o realizmie wieku młodzieńczego wspomina o potrzebie sporadycznego... zdradzania realistycznych założeń – po to, by zatracić beztronski, chęci do żartu itp. Ta „zdrada”, to coś w rodzaju psychologicznego wentyla bezpieczeństwa dla człowieka, któremu nie chce filozof zbyt wcześnie odbierać złudzeń. Pisze w *Ideji wolności*: „Dziwne to, ale i prawdziwe: w społeczeństwach walczących o chleb troska o wolność, dobroć i sprawiedliwość jest z konieczności troską wtórną, a jednak nie walka o byt, lecz właśnie i tylko pilnowanie tych dóbr wyższego rzędu daje moralną, nie biologiczną czysto, satysfakcję”<sup>50</sup>.

Myśl, jaką przepełnione są założenia realizmu praktycznego, nawiązuje do wywodzącej się przynajmniej od Arystotelesa idei umiarkowania i mediocentryzmu. Istotę postawy wywiezionej z tej idei opisuje inny polski filozof i etyk, Witold Rubczyński: „Ideał miary, równowagi i pogody duchowej prostuje i uzupełnia jednostronność czystego energizmu – czyli hasło: żeby działać i walczyć ze złem jak tylko się da i ile tylko się da – jedynie o to, że owo działanie i walczenie nabierają wartości dopiero przez przenikający je rozumny ład i przez takiego ład zamiłowanie, wraz z krępką pewnością, iż ono ostatecznie musi zwyciężyć”<sup>51</sup>.

26/ T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1957, s. 180-181.

27/ Tamże.

28/ Tamże, s. 92.

29/ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1976, s. 13-14.

30/ Tenże, *Wybór...*, t. 1, dz. cyt., s. 682.

31/ Tamże, s. 683.

32/ Por. K. Szaniawski, *O obiektywności w nauce*, „Odra” 1981, nr 10.

33/ T. Kotarbiński, *Wybór...*, t. 1, dz. cyt., s. 686

34/ *Pamięci profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, „Studia Filozoficzne” 1982, nr 1-2.

35/ T. Kotarbiński, *Wybór...*, t. 1, wyd. cyt., s. 686. 343

36/ L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1930.

37/ T. Kotarbiński, *Elementy...*, dz. cyt., s. 588.

38/ Tenże, *Wybór...*, t. 1, dz. cyt., s. 686-687.

39/ T. Tomaszewski, *Czynności świadome*, [w:] *Psychologia jako nauka o człowieku*, Warszawa 1966.

40/ M. Ossowska, *Etos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 12.

41/ W. Tatar-kiewicz, *O doskonałości*, Warszawa 1976, s. 41.

42/ *Nie zaniedbać niczego* (rozmowa z prof. A. Grzegorzycykiem), „Literatura” 1976, nr 203.

43/ H. Marcuse, *Remarque à propos d'une redefinition de la culture*, [w:] *Culture et la societe*, Paris 1969, s. 317

44/ T. Kotarbiński, *Wybór...*, t. 1, dz. cyt., s. 685.

45/ Tamże, s. 688.

46/ Tamże

47/ Tamże, s. 693-694.

48/ H. Elzenberg, *Wartość i człowiek*, Toruń 1966, s. 135.

49/ Tamże, s. 131.

50/ T. Kotarbiński, *Wybór...*, t. 1, dz. cyt., s. 504.

51/ W. Rubczyński, *Zarys etyki*, Kraków 1916, s. 226.